

---

# KIH- α

Kurier Instytutu Historii

---

№ 3 (81), R. XI

grudzień 2014

---



## Spis treści

### Artykuły:

Dawid Bujnowski, *Marsz na Rzym – objęcie władzy przez Benito Mussoliniego we Włoszech, część II - Droga do władzy*, ..... 3

Luiza Sobańska, *Geneza sfingowanego procesu przeciwko biskupowi Antoniemu Baraniakowi, sekretarzowi prymasa Polski*. ..... 7

### Recenzje, sprawozdania, kultura:

Maciej Dębski, „*Święty Mikołaj był biskupem a nie amerykańskim krasnalem...*” ..... 10

Anna Łazuchiewicz, *Życie* ..... 12

REDAKTOR NACZELNA:

**Hanna Zienkiewicz**

KOREKTORZY:

**Maciej Dębski, Estera Flieger,**

**Hanna Zienkiewicz**

SZATA GRAFICZNA KIH:

**Konrad Banaś**

PROJEKT LOGO SKNH:

**Kajetan Rudnicki**

PROJEKT RYCERZYKA:

**Przemysław Damski**

OPIEKUN NAUKOWY KOŁA:

**dr Tomasz Pietras**

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

[kih-a@wp.pl](mailto:kih-a@wp.pl)

STRONA INTERNETOWA:

<http://sknh.uni.lodz.pl/podstrony/kih.html>

Drukowane ze środków SKNH UŁ

ISSN 2300-0694



## ARTYKUŁY

Dawid Bujnowski

### Marsz na Rzym – objęcie władzy przez Benito Mussoliniego we Włoszech

#### Cz. II – Droga do władzy

Rosnące niezadowolenie społeczne i wzrost znaczenia socjalistów, zarówno po wojnie jak i w trakcie jej trwania, sprawiły, że na ulicach coraz częściej głościono hasła rewolucyjne<sup>1</sup>. Burżuazja, która po wojnie była dość dobrze sytuowana, chciała, coby ogóle nie powinno nikogo dziwić, utrzymać swoją pozycję. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby do władzy doszli socjaliści wspierani przez niezadowolonych chłopów, robotników i zdemobilizowanych żołnierzy. Dlatego też, wobec napięć wewnętrznych, burżuazja odpowiedziała strajkiem, a do akcji przeciwko proletariatu skierowano po raz pierwszy bojówki *squadri* i *fasci*<sup>2</sup>. Wystąpienia skończyły się podpaleniem redakcji „Avanti!”<sup>3</sup>.

Ówczesne organizacje, które działały we Włoszech tworzone były przez patriotów, a właściwie nacjonalistów, niezadowolonych z polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu Giolittiego, dla którego kulminacją klęski był traktat w Rapallo i upadek Fiume<sup>4</sup>. Organizacje miały nawiązywać do patriotycznych i wojskowych tradycji Włoch, aby w ten sposób rozbudzać w szeregach ich członków wojownicze nastroje<sup>5</sup>. *Fasci* i *squadri* (dosł. związki) miały wspólne cele i charakter – antyparlamentarny, antyrządowy, antysocjalistyczny i antykatolicki. Walczyły też z postępującą biurokratyzacją i rozwojem powojennej burżuazji<sup>6</sup>. W skład tych paramilitarnych organizacji wchodziłi studenci, ale przede wszystkim zdemobilizowani oficerowie, podatni na awanturnicze idee polityczne jakie propagowali d'Annunzio czy przywódca grup uderzeniowych *ardito* – Marinetti. Działalność bojówek, jak się wydaje, była potrzebna burżuazji po to, by nie straciła ona swoich wpływów. Była ona też potrzebna rządowi liberałów, ponieważ nie chcieli oni dopuścić do przewrotu, który wyniosłby socjalistów do władzy. W związku z tym Mussolini i jego organ prasowy „Il Popolo d'Italia” stali się „pośrednikiem między wielkim kapitałem a grupą ludzi, którą trzeba było zorganizować i otumanić, by potem skierować ją przeciwko ruchowi robotniczemu”<sup>7</sup>.

„Wielki kapitał” to przedsiębiorcy, którzy wspomagali działalność Mussoliniego, *fasci* i „Il Popolo d'Italia”. Za ich pieniądze przyszły *duce* mógł organizować akcje terrorystyczne swych bojówek, złożonych z *arditi*, którzy mieli okazać się owymi otumanionymi<sup>8</sup>. Poparcia bojówkarzom faszystowskim i skwadrystom udzielali także właściciele ziemscy z Włoch Środkowych, którzy byli przeciwni ich regionalnej oraz rolnej polityce, godzącej w interesy

---

<sup>1</sup>M. Borucki, *Mussolini*, b.m.w. 2005, s. 31 i 34-35.

<sup>2</sup>*Ibidem*, s. 35.

<sup>3</sup>*Ibidem*, s. 42.

<sup>4</sup>M. Clark, *Współczesne Włochy 1871-2006*, przeł. T. Wituch, Warszawa 2009, s. 345.

<sup>5</sup>*Ibidem*, s. 342-343.

<sup>6</sup>*Ibidem*, s. 342.

<sup>7</sup>M. Borucki, *op. cit.*, s. 36.

<sup>8</sup>*Ibidem*, s. 36-37.

posiadaczy<sup>9</sup>. Współpraca faszystowsko-ziemiańska prowadziła do licznych aktów terroru na wsiach – bito związkowców, zmuszano ludzi do „chrztów faszystowskich”, czyli wypijania oleju rycynowego w dużych ilościach oraz podpalano biura partii w danej miejscowości<sup>10</sup>. Co ciekawe również chłopci popierali działalność „kadrówek” faszystów. Często nawet wchodzili w ich skład, co wynikało z coraz to większej niechęci chłopstwa do lig pracowniczych socjalistów i zamykania warsztatów. Bojówki swą radykalną i zdecydowaną postawą skutecznie przywracały porządek<sup>11</sup>. Niezadowoleni liberałowie, którzy po rozstrzygnięciach z jesieni 1919 r. stracili decydujące wpływy w parlamencie i rządzie, również nie stronili od jawnego popierania działalności faszystów<sup>12</sup>. Agitacja wśród chłopów i poparcie ziemiaństwa, burżuazji jak i części liberałów wzmacniały faszyzm na arenie wewnętrznej Włoch, ale i zmieniały sam charakter ruchu. Stał się on bardziej masowy i reakcyjny. Rosnące znaczenie faszystów zręcznie potrafił wykorzystać Mussolini – było ono mu potrzebne do zastraszenia potencjalnych przeciwników. Nie oznacza to jednak, że nie liczył on również na ustępstwa i pełnomocnictwa, które pozwoliłyby mu powstrzymać rozwój terroryzmu faszystowskiego, a tym samym działać na korzyść swych przeciwników. To lawirowanie na arenie politycznej przyniosło efekt w postaci wyników wyborów z maja 1921 r., kiedy to faszyci startujący z list rządowych uzyskali 36 miejsc w parlamencie, a sam Mussolini został deputowanym. Od tej pory faszyci wzrastali w siłę, a kulminacją tego było założenie oficjalnej partii faszystowskiej (Narodowa Partia Faszystowska) w listopadzie 1921 r., podczas III kongresu faszystów w Rzymie<sup>13</sup>. Założenie partii było kolejnym zręcznym posunięciem Mussoliniego, który już wówczas posługiwał się tytułem *duce*. Zorganizowanie legalnej partii sprawiło, że osłabieniu uległy wpływy ewentualnych wewnętrznych przeciwników „wodza”, których liczbawzrosła próbie porozumienia związków zawodowych faszystów i socjalistów, w tzw. „akcie pacyfikacyjnym”<sup>14</sup>.

*Il Partito Nazionale Fascista* (PNF), miała charakter scentralizowany, na jej czele stał *duce* – wódz, którym był Mussolini; mianował on szefów organizacji prowincjonalnych i okręgowych, którzy musieli mu się bezwzględnie podporządkować<sup>15</sup>. Organem bojówkarskim partii były tzw. *squadri d'azione* (grupy działania). *Skwadryści* szybko rozwinęli autorskie metody działania, takie jak: wyprawa polityczna lub karna, represje, akcja onieśmiałąca, branie zakładników czy służba nadzoru. Dokonywano regularnych cosobotnich wypraw, atakując organizacje i redakcje antyfaszystowskie, przeprowadzając terror indywidualny. Jeśli jakiś faszysta został zraniony lub zabity, to bojówkarze nie cofali się przed *vendettami*, czyli zemstami. *Skwadryści* chętnie też szantażowali i inwigilowali polityków o proweniencji antyfaszystowskiej<sup>16</sup>. Partia rozwijała się szybko, w końcu 1921 r. miała około 200 tys. członków, natomiast w maju 1922 r. już ponad 300 tys.<sup>17</sup>, co było już znaczącą siłą na arenie politycznej Włoch i mocnym wsparciem dla Mussoliniego.

Z partią szybko zaczęły się identyfikować klasy średnie. Potrzebowały nowych zapewnień i idei. Faszyci przeciągnęli na swoją stronę masowe związki zawodowe, wykorzystując ich bojowy syndykalizm z czasów tzw. „pierwszego faszyzmu”. Doszło do współpracy syndykalistów i skwadrystów, gdzie ci drudzy rozbijali ligi chłopskie, po czym syndykaliści gromadzili członków rozbitych lig w organizacjach faszystowskich. Nie brak było

---

<sup>9</sup>M. Clark, *op. cit.*, s. 345.

<sup>10</sup>*Ibidem*, s. 345.

<sup>11</sup>*Ibidem*, s. 345.

<sup>12</sup>*Ibidem*, s. 345-346.

<sup>13</sup>M. Borucki, *op. cit.*, s. 45.

<sup>14</sup>M. Clark, *op. cit.*, s. 347.

<sup>15</sup>M. Borucki, *op. cit.*, s. 45; por. M. Clark, *op. cit.*, s. 347.

<sup>16</sup>M. Borucki, *op. cit.*, s. 45-46.

<sup>17</sup>M. Clark, *op. cit.*, s. 347.

przypadków, gdzie zastępowano ligi socjalistyczne ligami faszystowskimi<sup>18</sup>. Kulminacją tych działań było utworzenie w styczniu 1922 r. Narodowej Konfederacji Korporacji Syndykalistycznej, zorganizowanej z lokalnych związków. O jej błyskawicznym rozwoju świadczyć może to, iż w czerwcu mogła mieć już ponad 500 tys. członków. Byli to głównie chłopci. Organizacja zyskiwała coraz większe wpływy w poszczególnych regionach<sup>19</sup>. Działania te miały na celu przekonanie do siebie robotników oraz zniszczenie katolickich i socjalistycznych związków chłopskich. Utworzenie PNF było też kulminacją i wyrazem zmiany kierunku samego ruchu faszystowskiego i poglądów Mussoliniego. Była to bardziej upolityczniona organizacja „narodowych związków zawodowych”. Tworzyła się także coraz większa granica, a wręcz antagonizm między „faszyzmem pierwszej godziny”, a nową organizacją, o czym świadczy chociażby wystąpienie *arditi* pod wodzą D'Annunzia w pozycji do faszyzmu w czerwcu 1921 roku<sup>20</sup>. Nowy faszyzm kojarzył się ludziom przede wszystkim z działalnością skwadrystów lub „mussolinizmem”, czyli kultem jednostki i siły, niezbędnej do zespolenia tak wielu czynników społecznych pod jednym sztandarem<sup>21</sup>.

Nowa partia szybko zyskiwała wpływy, poparcie i zaufanie. Przyczyniła się do tego sytuacja w kraju. Po tym jak Giolitti w maju 1921 r. rozpiął nowe wybory faszyści weszli do parlamentu, Włochy stanęły u progu rozbitcia politycznego. Mnogość partii w parlamencie, dodatkowo podzielonych we własnym obrębie, stwarzała dość zwartym i jednolitym politycznie faszystom, możliwość skutecznego działania. Faszyści byli ówczesnie prawdopodobnie jedyną „partią działania”, sam Mussolini po sukcesie w wyborach miał powiedzieć: *My nie jesteśmy grupą parlamentarną, lecz wykonawczym oddziałem czynu*<sup>22</sup>.

Dodatkowym atutem dla faszystów była bierność służb porządkowych wobec akcji terrorystycznych faszystowskich bojówek. Spowodowana ona była nastawieniem profaszystowskim oraz kontaktami policji i *carabinieri* z lokalnymi elitami, które z reguły miały takie same poglądy<sup>23</sup>. Nowy rząd Luigiego Facty (od lutego 1922 r.), nie robił właściwie nic, by zahamować działania faszystów i Mussoliniego, sam premier, jak wspomina Lussu *Żył nadzieję, że wszystko potoczy się jak najlepiej, ponieważ przez okres swych rządów używał tego zwrotu przylgnął do niego przydomek „premiera żywiącego nadzieję”*<sup>24</sup>.

Próby oporu wobec działań faszystów i ich wzrastającej pozycji nie powiodły się. Upadła bowiem organizacja *Arditi del Popolo* mająca być kontrapunktem dla skwadrystów. Nie doszedł do skutku strajk kolejarzy podsycany przez socjalistów, planowany na 1 maja 1922 r. Nie przyniósł też żadnych rozstrzygnięć strajk Przymierza Pracy, organizowany przez reformistycznych socjalistów z 31 lipca 1922 r. Przez takie sytuacje coraz bardziej wzmacniani i pewni siebie faszyści na kongresie partii zwołanym do Mediolanu obradowali nad metodą przejęcia władzy w państwie. Poruszono temat dotyczący, czy ma się to odbyć na drodze parlamentarnej czy też poprzez zamach stanu. Nie podjęto wówczas żadnej decyzji. Mussolini zaś podjął próby wejścia do rządu poprzez rozmowy z premierem, ten jednak proponując mu ministerstwo bez teki, w opinii faszystów i samego interesanta, miał ośmieszyć *duce* jak i całą partię. Słabli także *popolarzy*, zwłaszcza po objęciu Tronu Piotrowego przez kardynała Achillessa Ratti, który sam był związany rodzinnie z mediolańską burżuazją, a więc z natury nie popierał socjalistów i komunistów, nieprzychylnie patrzył też na Włoską Partię Ludową (*popolarów*), gdyż jego zdaniem

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 348.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> M. Clark, *op. cit.*, s. 348-349.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 349.

<sup>22</sup> E. Lussu, *Marsz na Rzym*, przeł. T. Jakubowicz, Warszawa 1960, s. 19.

<sup>23</sup> M. Clark, *op. cit.*, s. 351.

<sup>24</sup> E. Lussu, *op. cit.*, s. 28-29.; por: M. Borucki, *op. cit.*, s. 46-47.

przejawiali oni zbyt duże sympatie prosocjalistyczne. Nowy papież Pius XI postanowił w ogóle dystansować się od polityki. Mussolini prowadził jednak rozmowy z Kościołem, jednocześnie nasyłając bojówki na katolicki ruch zawodowy<sup>25</sup>.

Mussolini i faszyci zmienili swe postępowanie także wobec monarchii. Początkowo głosili hasła republikańskie, nie pojawili się też na rozpoczęciu obrad parlamentu w 1921 r., które tradycyjnie otwierał król. W momencie jednak, w którym w kręgach faszystowskich coraz większe wpływy zdobywali konserwatyści, doszło do zmiany kursu polityki wobec monarchii. Sytuacja sprzyjała faszystom, gdyż w otoczeniu króla pojawiali się ludzie o profaszystowskich poglądach, a dodatkowo Mussolini celem zastraszania monarchy posługiwał się bratankiem króla – księcia d'Aosty, który po intronizacji byłby marionetką w rękach faszystów. Mając świadomość tego, iż monarcha i jego służby są potrzebne faszystom do objęcia władzy, Mussolini wygłosił słynną mowę w Udine 20 września 1922 r., w której zapewniał o nienaruszalności monarchii i odrzucał poglądy republikańskie, a przede wszystkim jawnie mówił o przejęciu władzy przez faszystów, stwierdzając przy tym, że *przemoc bywa niekiedy moralnym nakazem*<sup>26</sup>. Dzięki zastraszaniu opozycjonistów bojówkami, Mussolini mógł negocjować na początku października z Giolittim o „tekach rządowych” dla faszystów. Ponieważ jednak Benito chciał uzyskać jak największe możliwe wpływy na rząd państwem, a propozycje króla i Giolittiego nie spełniały jego oczekiwań, jawnie przygotowywał akcję, która miała na celu wynieść faszystów do władzy we Włoszech – „Marsz na Rzym”. Przejawem tej działalności było chociażby utworzenie na początku października milicji faszystowskiej przez dowódcę bojówek z Ferrary Italo Balbo, złożonej z grup faszystów i kilku oficerów służby czynnej włącznie z generałami<sup>27</sup>. Sam proceder był sprzeczny z konstytucją, jednak rozmowy, jakie podjął rząd premiera Facty, prowadzone w toku terroru faszystów, nie przyniosły żadnych rozstrzygnięć. Dała im do zrozumienia także, że mają pewnego rodzaju przyzwolenie społeczne na tego typu akcje, gdyż żadna grupa nie pokusiła się o stanowcze wystąpienie przeciwko akcjom faszystów.

Wszystkie omówione przeze mnie czynniki złożyły się na to, że 16 października 1922 r. na tajnym posiedzeniu w obecności generałów, powzięto decyzję o zamachu stanu. Opracowano wówczas plan przejęcia władzy, którego głównym założeniem miał być marsz na Rzym. Ustanowiono także *quadrumvirat*, złożony z bliskich współpracowników Mussoliniego, który miał kontrolować i koordynować całą akcję przejęcia władzy. W jego skład weszli: dążący do uzyskania teki ministra wojny gen. Emilio de Bono, monarchista Cesare de Vecchi, Italo Balbo – dowódca bojówek z Ferrary, który zdążył zyskać sobie przydomek „rzeźnika z Romanii” oraz sekretarz partii faszystowskiej a zarazem „mózg” *quadrumviratu* Michele Bianchi, który będąc byłym socjalistą i syndykalistą w faszyzmie upatrywał nadzieję na głębokie reformy społeczne. Mussolini czuł, że sytuacja jest dla niego korzystna, aczkolwiek należało działać szybko gdyż kryzys społeczny i gospodarczy powoli ustępował. Dlatego też na zwołanym 24 października do Neapolu II Zjeździe Partii Faszystowskiej, w swym nacechowanym sarkazmem, szantażem i obietnicami przemówieniu, zażądał przyznania faszystom najważniejszych tek w rządzie i rozpisania nowych wyborów. Celem usankcjonowania przez rząd Facty jego postulatów, Mussolini straszył „Marszem na Rzym”, przy użyciu bojówek faszystowskich i milicji<sup>28</sup>.

Nazajutrz *duce* wyjechał do swojego „fortu” w Mediolanie, gdzie przedstawiciele masonerii i *Confindustrii* potwierdzili swoje poparcie dla planów przejęcia władzy przez faszystów. W dniu następnym, 27 października na łamach *Il Popolo d'Italia* pojawił się manifest *Proklamacja*

<sup>25</sup> J.A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1985, s. 570.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 570-571; por. M. Borucki, *op. cit.*, s. 48.

<sup>27</sup> J.A. Gierowski, *op. cit.*, s. 571.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

*marszu na Rzym*, w którym Mussolini wzywał faszystów do walki i do poparcia, powołując się na sukcesy wojskowe Włoch z czasów I wojny światowej. Gloryfikował także w nim Włochy i naród włoski, który póki co jest rządzony przez „tchórzliwych i kretyńskich polityków”.

Podczas gdy Mussolini ogłaszał pełną stanowczości i dyktatorskiego charakteru proklamację, faszyci zaczęli przejmować władzę na prowincji, napotykać nieznaczny opór, np. w Cremonie, który jednak po pewnym czasie udawało się im zdławić<sup>29</sup>. Kiedy bojówki przejmowały władzę, uczestnicy zjazdu w Neapolu podjęli decyzję o „Marszu na Rzym”. Rozpoczęły się przygotowania do zrealizowania głównego punktu planu faszystów: w okolicy stolicy Włoch zaczęły zjeżdżać pociągi z uzbrojonymi faszystami, których liczebność na dzień 28 października ocenia się na 14 do 33 tys.<sup>30</sup> Premier Facta prawie do końca nie wierzył w złe zamiary faszystów. Dopiero, kiedy dowiedział się o tym, że oddziały bojówkarskie są już w okolicach Rzymu, wysłał do króla petycję, by ten ogłosił stan oblężenia w mieście. Dysponujący ok. 28 tys. garnizonu wojskowego i policyjnego Facta, mógł skutecznie obronić się przed słabo uzbrojonymi i wyszkolonymi faszystami, gdyby tylko monarcha ogłosił stan oblężenia. Po kilku godzinach namysłu, król jednak odmówił spełnienia postulatu premiera i mobilizowane już pomału wojsko i policja musiało zaprzestać przygotowań, sam premier w odpowiedzi na decyzję Wiktora Emanuela III podał się do dymisji. Władca zaproponował Mussoliniemu utworzenie wspólnego rządu z Salandrą, jednak *Duce* domówił, wobec czego 30 października 1922 r. Wiktor Emanuel powierzył Mussoliniemu zadanie utworzenia nowego rządu, realizując tym samym cel polityki *duce*, który teraz triumfował, a wyraz zwycięstwa dał organizując defiladę faszystów na placu przed Kwirynałem 31 października.

Niekiedy historiografia ocenia przejęcie władzy we Włoszech przez Mussoliniego jako rewolucję. Owszem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do władzy doszła nowa siła polityczna we Włoszech, a zarazem nowy prąd polityczno-światopoglądowy, to możemy tak to postrzegać. Mimo tego i tak wciąż aktywne były kółka liberałów i socjalistów, co widać chociażby we wspomnieniach Emilio Lussu. Gospodarka kraju, mimo poprawiającej się koniunktury pod rządami faszystów, nie odbiegała znacząco od rozwoju gospodarczego całej Europy, a społeczeństwo też stopniowo przekonywało się do nowej władzy. W przeciwieństwie do polityków i działaczy, którzy chętnie „zmieniali barwy”, upatrując w nowym reżimie możliwości do zrobienia kariery.

Nie zmienia to wszystko faktu, że Mussolini miał wyjątkowe warunki do tego, by przejść w tak stosunkowo łatwy sposób władzę, przy formalnym braku rozlewu krwi. Należy jednak nie zapominać, jak wielu ludzi poniosło ofiarę starcia faszystów i *duce*, by reżim się ukonstytuował. Lata 1918-1922 to lata strachu przed działaniami faszystów i oporem socjalistów oraz liberałów. To lata upadku Włoch, zarówno gospodarczego jak i politycznego. Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że miał on także doniosłe znaczenie w zahamowaniu upadku państwa. Zmuszał bowiem do refleksji nad obecną sytuacją i do prób wszelkiego jej ratowania.

Luiza Sobańska

## **Geneza sfingowanego procesu przeciwko biskupowi Antoniemu Baraniakowi, sekretarzowi prymasa Polski**

**W** okresie wczesnego stalinizmu władza reżimu totalitarnego zdawała się być nienaruszalna, ponieważ większość społeczeństwa polskiego zaniechała czynnego oporu. Jedyne w pełni niezależną instytucją pozostał Kościół katolicki, choć i jego

---

<sup>29</sup>*Ibidem*, s. 571.

<sup>30</sup>*Ibidem*.

działania starano się ograniczyć w każdy możliwy sposób. Przykładem tego jest ustanowienie zakazu wyjazdu do Rzymu dla młodych i zdolnych kleryków w celu kontynuowania studiów. By doprowadzić do zagwarantowania wolności religijnej, przedstawiciele duchowieństwa, zmuszeni trudnymi okolicznościami, podpisali dokument zwany porozumieniem z 14 kwietnia 1950 roku. Była to dwustronna umowa, której sygnatariuszami byli również rządzący. Biskupi wynegocjowali utrzymanie jurysdykcji papieskiej na terenie kraju, tolerancję dla szkolnictwa katolickiego, możliwość prowadzenia katechezy w szkołach i uprawnienie do zakładania stowarzyszeń. W zamian za powyższe wolności, Kościół został zmuszony do wyrażenia zgody na wspieranie państwa w piętnowaniu księży wspierających podziemny ruch niepodległościowy<sup>31</sup>. Władze nie przestrzegały jednak swoich zobowiązań wynikających z treści uzgodnień.

Jeden z rezultatów polityki władz komunistycznych wobec kościoła można porównać ze skutkiem Kulturkampfu prowadzonego przez pruskiego kanclerza Bismarcka w II połowie XIX wieku. Mam na myśli to, że wierni Kościoła katolickiego chcąc pokazać swą niechęć wobec władz państwowych, jeszcze mocniej zespolili się z duchowieństwem i zaczęli odczuwać odpowiedzialność za stan Kościoła. Jest to jeden z wielu paradoksów powstałych na gruncie stosunków społecznych w powojennej Polsce<sup>32</sup>.

W latach 1949-1956 wznowiono walkę z katolickimi duszpasterzami wnosząc na sztandary hasła oporu wobec klerykalizmu i rządów tzw. „czarnych”. Zniknąć miały seminaria duchowne i stowarzyszenia, wydawnictwa oraz obchody świąt o charakterze kościelnym. Kandydaci na księży dostali przymus służby wojskowej, a niepokorni kapłani trafiali do więzień<sup>33</sup>.

Punkt kulminacyjny represji, jakie stosowali komuniści wobec kościoła, nastąpił w roku 1953. W nocy z 25 na 26 września 1953 roku został aresztowany prymas Polski, Stefan Wyszyński. Podobne działanie zostało wymierzone w jego osobistego sekretarza, biskupa Antoniego Baraniaka. Aparat komunistyczny postanowił zorganizować pokazowy proces, w czasie którego na ławie oskarżonych zasiadłby Prymas Tysiąclecia. Urzędnicy państwowi bowiem planowali zmusić bpa Baraniaka do złożenia takich zeznań, które by przedstawiły jego zwierzchnika jako niszczyciela ładu i porządku panującego w demokracji ludowej. Odpowiedni świadkowie, do których należeć by miał salezjanin Baraniak, mieli za zadanie jedynie podpisać wersję zeznań uprzednio już przygotowanych przez przedstawicieli nomenklatury<sup>34</sup>. Wierchuszka uznała za najważniejsze, by pozbawiony wolności zakonnik uznał działalność kard. Augusta Hlonda za antypaństwową. Jeżeli uczyniłby to, stanowiłoby to podstawę dla potwierdzenia zeznań bpa kieleckiego Czesława Kaczmarka, na którym wymuszono, by obciążył kard. Hlonda fałszywymi oskarżeniami. Prymas Tysiąclecia był kontynuatorem polityki swego poprzednika, dlatego zebranie informacji przeciwko Hlondowi równałoby się z wszczęciem postępowania przeciw Wyszyńskiemu<sup>35</sup>.

Postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciw dyrektorowi Sekretariatu Prymasa Polski, a następnie o jego aresztowaniu wydał kpt. Władysław Zdanowicz, oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie<sup>36</sup>. Jednakże Zdanowicz pełnił funkcję wyłącznie wykonawcy poleceń wydanych przez mocodawców z PZPR. Władze Urzędu Bezpieczeństwa uważały, że Baraniak, jako jeden z najbliższych współpracowników

<sup>31</sup> J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1958)*, Warszawa 2000, s. 10–11.

<sup>32</sup> Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 21.

<sup>33</sup> J. Śliwański, *Wprowadzenie* [w:] *Arcybiskup Antoni Baraniak. Bohater Kościoła i Ojczyzny*, red. M. Przykucki, Poznań 2003, s. 6.

<sup>34</sup> J. Stefaniak, *Czas uwięzienia (1953–1956)*, [w:] *Z więzienia na stolicę arcybiskupią. Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977*, red. Z. Zieliński, Poznań 2010, s. 65.

<sup>35</sup> M. Jędraszewski, *Teczki na Baraniak. Świadek*, t.1, Poznań 2009, s. 43–44.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 63–64.



kardynałów, posiada wszystkie tajne wiadomości papieskiej dyplomacji wobec Polski oraz utrzymuje kontakty z zagranicą przez co ułatwia pracę szpiegom<sup>37</sup>. Sam proces miał służyć zmianie stanowiska opinii publicznej wobec Kościoła, ponieważ za konflikt z rządzącymi miał ponosić wyłączną winę i odpowiedzialność Episkopat Polski, który składał się według komunistów ze „szpiegów w sutannach”. Biskupi, jak głosiły nagłówki cenzurowanych przez partię gazet, byli „wrogami dywersyjnymi i agentami obcego wywiadu”.

Materiały ze śledztwa, które dotyczą bpa Baraniaka, umieszczone są w warszawskim Instytucie Pamięci Narodowej. Zgodnie z treścią dokumentów agenturalnych i śledczych, dopuszczał się on „przekazywania materiałów wywiadowczych państwu kapitalistycznym i Watykanowi” oraz „współdziałał w działalności reakcyjnego podziemia”. Przejawem tego ostatniego zarzutu miało być pośredniczenie w kontaktach kard. Hlonda z organizacją Wolność i Niezawisłość, składającej się z samych reakcjonistów<sup>38</sup>.

Pierwszym symptomem pogarszających się stosunków na linii Kościół – państwo był zakaz odbycia wizyty w Watykanie przez Wyszyńskiego, który wybierał się tam w celu odebrania kapelusza kardynalskiego. Nie możliwe było załagodzenie napiętych relacji z władzą, ponieważ prezydent Bolesław Bierut wraz z innymi politykami już ostatecznie postanowił zniszczyć Kościół katolicki w Polsce, dokonując w nim, na wzór stalinowski, czystek. Swoistym preludium do tego zamachu na wolność Kościoła był proces księży Kurii krakowskiej, toczący się w styczniu 1953 roku. Jednego z kapłanów, którego uznano winnym zarzucanych mu czynów, skazano na karę śmierci, pozostałych na dożywocie lub wieloletnie więzienie. PZPR wydała też dekret, na podstawie którego wszelkie stanowiska kościelne miały być obsadzane dopiero po uzyskaniu aprobaty odpowiednich funkcjonariuszy państwowych.

Wyszyński wyraźnie sprzeciwił się takiemu bezprawiu stwierdzając, że powoływać do posługi kapłańskiej można tylko tych ludzi, którzy swym zachowaniem czynią zadość prawu Bożemu, i spełniają wszelkie kryteria zawarte w przepisach kanonicznych. Niegodnych kandydatów polecanych przez partyjnych aparatczyków Kościół nie chciał i nie mógł mianować. To właśnie w słynnym memoriale z dnia 8 maja 1953 roku padły słowa *Non possumus!*. Pierwszym pokazowym procesem, który miał zniechęcić Polaków do hierarchii katolickiej, było postępowanie przeciw bp. Kaczmarkowi i wybranym pracownikom z Kurii kieleckiej. Oskarżonemu zarzucano pragnienie „okrojania Polski i oddania jej w niewolę imperialistom amerykańskim i neohitlerowskim”. Przebieg wyreżyserowanego procesu miał szeroki wydźwięk zarówno w prasie jak i w radiu. Informacje transmitowane przez medialne tuby partyjne wprawiały w zaskoczenie i przerażenie wiernych, ponieważ zastraszone oraz umęczony biskup złamał się i podpisał wszelkie oświadczenia podsuwane mu przez oprawców.

Wyszyński szybko zareagował na niekorzystną postawę członka Episkopatu i wystosował protest, w którym stanowczo i jednoznacznie stwierdził, że biskupi polscy nie otrzymują od Watykanu dyrektyw i zarządzeń co do prowadzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa. Tego dnia, gdy treść protestu została wysłana władzom, zapadła decyzja o aresztowaniu najpierw Wyszyńskiego, następnie Baraniaka.

Arcybiskup, obecnie Metropolita Łódzki, Marek Jędraszewski w napisanym przez siebie dziele *Teczki na Baraniaka* wysuwa bardzo interesującą tezę, że komuniści posiadali dwa alternatywne plany, w jaki sposób ma przebiegać zaaranżowane przez nich widowisko sądowe. Pierwsza koncepcja wiązała się z postawieniem w stan oskarżenia bpa Baraniaka, a w roli świadka miał wystąpić prymas (którego Baraniak pośrednio obarczałby swymi zeznaniami). Jest to zdaniem Jego Ekscelencji mniej prawdopodobna możliwość. Według drugiej koncepcji, funkcję świadka miał pełnić sekretarz Wyszyńskiego, a on sam miał być osobą, przeciwko której przede

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 69 – 70.

<sup>38</sup> J. Stefaniak, *op. cit.*, s. 65 – 68.

wszystkim toczy się śledztwo (ta wersja według autora jest bliższa prawdy).

Skutkiem skutecznej realizacji któregośkolwiek z tych planów byłoby złożenie Wyszyńskiego z urzędu, jako pierwszorzędnego wroga Polski Ludowej. Pozbycie się tak niewygodnego i niepokornego duchownego z całą pewnością ułatwiłoby zlikwidowanie niezależnego Kościoła i uczynienie z niego państwowej instytucji. Do uzyskania pełnego sukcesu, wierchuszebrakowało jedynie tego, by bp Baraniak zachował się analogicznie jak uprzednio więziony i złamany bp Kaczmarek. Stąd władze stosujące represje nie mogły przedstawić prymasowi Wyszyńskiemu żadnych podstaw zatrzymania go, dopóki jego współpracownik nie obciążyłby go swymi wypowiedziami.

Z tego powodu aresztowany zwierzchnik kościoła bezskutecznie domagał się otrzymania od rządu PRL formalnych przesłanek pozbawienia go wolności. Przyszłość całego Kościoła katolickiego w Polsce zależeć miała od nieugiętości i wytrwałości jednego człowieka – bpa Antoniego Baraniaka. Los zarówno kapłanów jak i wiernych zależał wyłącznie od niego, ponieważ to na nim ciążyła ogromna odpowiedzialność oparcia się naciskom komunistów<sup>39</sup>.

Baraniak został poddany wyjątkowo okrutnemu i bestialskiemu śledztwu, w czasie którego nie ugiął się przed oprawcami i dochował wierności wielkiej sprawie. Przyznał się, że „od roku 1951 ponosi odpowiedzialność za Episkopat [i – J. S.] wszelkie konsekwencje wynikające z tego faktu”<sup>40</sup>. Urząd Bezpieczeństwa korzystał z wszelkich im znanych metod torturowania podejrzanego. W celu jego dokładnego inwigilowania wysyłano do niego tajnych współpracowników, którzy mieli w inny sposób niż funkcjonariusze bezpieki zmusić biskupa do złożenia fałszywych zeznań.

W 1956 roku śledztwo umorzono, powołując się przede wszystkim na „zły stan zdrowia oskarżonego”, który został doprowadzony do stanu kompletnego wyczerpania zdrowia powodującego zagrożenie życia<sup>41</sup>. Niezlomną postawę tego bohatera, a nawet męczennika (jak go niektórzy nazywają) docenił sam papież Pius XII, który w 1957 roku osobiście wręczył bp Baraniakowi nominację na metropolitę poznańskiego. Był to gest niezwykle symboliczny, ponieważ ukazywał solidaryzm Stolicy Apostolskiej ze wszystkimi prześladowanymi w Polsce księżmi w latach 1953-1956<sup>42</sup>.

## RECENZJE, SPRAWOZDANIA, KULTURA

Maciej Dębski

### **„Święty Mikołaj był biskupem a nie amerykańskim krasnalem...”**

**P**rzygotowania do świąt Bożego Narodzenia zawsze zaczynam od przypomnienia sobie filmu *Noc Świętego Mikołaja* w reżyserii Janusza Kondratiuka z cyklu *Święta polskie*. Każda z tych produkcji bardzo chętnie i trafnie analizuje psychologiczne aspekty relacji międzyludzkich, postaw wobec różnych sytuacji życiowych oraz stosunku do tradycji.

Więźniowie Lucjan (Zbigniew Buczkowski) i Jędrus (Leszek Zduń) otrzymują przepustkę, aby jako święty Mikołaj i anioł rozdali prezenty dzieciom z domu dziecka. Zamierzają przy

<sup>39</sup> M. Jędraszewski, *op. cit.*, s. 70 – 74.

<sup>40</sup> J. Stefaniak, *op. cit.*, s.69.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 78 – 80.

<sup>42</sup> J. Żaryn, *op. cit.*, s. 160.

tej okazji załatwić własne sprawy, co nie będzie łatwe do pogodzenia. Po czasie zdemaskowane zostają nieprzewidziane, skrywane dotąd fakty, które komplikują nie tylko misję święteczną, ale również prywatne plany bohaterów. Na jaw wychodzi obłuda i fałszywość innych osób, którym tylko pozornie zależy na uczciwości i uszczęśliwieniu drugiego człowieka.

W filmie jest jedna bardzo wymowna scena – ochroniarze z hipermarketu w strojach Mikołaja (tych znanych powszechnie, ukształtowanych przez kulturę masową) wyrywają zabawki dzieciom, które uważają je za podarki od wyczekiwanego świętego. Niestety, jeśli rodzice nie kupią prezentów, Mikołaj ich nie przyniesie – smutne, ale jakże prawdziwe! Dzisiaj święta bożonarodzeniowe są mocno skomercjalizowane, Dzieciątko Jezus coraz częściej jest tylko „dodatkiem” do podarunków i świętecznych smakołyków. W sklepach i innych instytucjach publicznych już w połowie listopada (a nawet wcześniej – sic!) pojawiają się choinki i ozdoby, co psuje urok tych wyczekiwanego dni. Ludzie są zabiegani, muszą część spraw związanych ze świętami załatwić już wcześniej, lecz często zapominają o tym, co jest najważniejsze. Ograniczają się do rozsyłania sms-ów lub wiadomości e-mailowych o prozaicznych, utartych i suchych zwrotach jak np. *Wesołych Świąt*, które nie niosą żadnego przesłania – *smacznego karpia, bogatego Mikołaja* – co to w ogóle znaczy?

Gdybym spytał o jakikolwiek fakt z życia świętego biskupa Miry (choć źródła również bardzo słabo nakreślają jego działalność), dlaczego to właśnie on stał się symbolem obdarowywania się nawzajem podarkami i synonimem bezinteresownej dobroci oraz w jaki sposób został zapoczątkowany jego kult, pewnie większość zapytanych nie odpowiedziałaby nic. Postać świętego Mikołaja jest współcześnie spopularyzowana, każdy o niej słyszał, znany jako patron parafii a także w rozpowszechnionych przysłowiach czy porównaniach występuje częściej niż Apostołowie Piotr i Paweł<sup>43</sup> tudzież inni święci, nawet w przedrozbiorowej Polsce istniało 414 kościołów pod jego wezwaniem<sup>44</sup>. Tylko że w świadomości mas utracił swoją tożsamość, właściwie „zlewa” się ze sympatycznym staruszkiem<sup>45</sup> wykreowanym przez kulturę masową (duży wpływ na ukształtowanie jego wizerunku miał koncern Coca-Cola), który przejął zwyczaj obdarowywania prezentami z Niderlandów, natomiast sanie z reniferami od germańskiego boga Thora<sup>46</sup>.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia chciałbym życzyć Wam, abyście zasiadając do świętecznego stołu, w rodzinnym gronie, przy choince, chociaż na chwilę zapomnieli o swoich codziennych obowiązkach, zmartwieniach i trudnych decyzjach. Niech te dni staną się okazją do pogłębienia wiary w sens życia, do spotkania kogoś, za kim naprawdę tęsknimy i kochamy oraz powiedzenia bliskim tego, na co nigdy nie ma czasu.

*Noc Świętego Mikołaja*, dramat obyczajowy, reż. J. Kondratiuk, Polska 2000.

<sup>43</sup> To *notabene* jedyni Święci Apostołowie, których dzień (tj. 29 VI) ma w Kościele rangę uroczystości.

<sup>44</sup> Por. J. K r a c i k, *Święci wielcy i pomniejsi. Żywoty nieulukrowane*, Kraków 2010, s. 40.

<sup>45</sup> W niektórych krajach są to dwie postacie – Święty Mikołaj oraz Gwiazdor (np. niem. *Weihnachtsmann*), także i w niektórych częściach Polski kultywowany jest zwyczaj odwiedzin grzecznych dzieci przez Gwiazdora.

<sup>46</sup> J. K r a c i k, *op. cit.*, s. 41.

## Życie

**R**ządzi nami nieustanny pośpiech. Wszędzie się gdzieś śpieszymy. Ciągłe brakuje nam czasu, trudno jest się choć na chwilę zatrzymać, aby spokojnie pomyśleć o swoim życiu, zadać sobie pytanie: Czy w stu procentach wykorzystałem/-łam szansę i czas, które życie mi dało? Odsuwamy od siebie dręczące myśli, które mogłyby zachwiać naszym poczuciem stabilności – np. ciężka choroba, wypadek. Brzmi okrutnie, prawda? Czas choć na moment się zatrzymać.

W książce Reginy Brett<sup>47</sup> mowa jest nie tylko o tym, jak dobrze wykorzystać swoją szafę z ubraniami, tzn. zacząć żyć kolorowo i różowo się ubierać. Autorka opisuje swoje życiowe porażki, chcąc w ten sposób pokazać, jak można unikać ich w przyszłości. W rozdziałach swojej pracy, mającej formę felietonów, autorka opisuje także ludzi, którzy wywarli na nią szczególnie wpływ. Przykładem może być Ojciec Lewis, nazywający się „Niech to szlag”, który modlił się na swój sposób. W kaplicy, kiedy pozdrowił Boga, zaczął później cicho przeklinać i powtarzać właśnie te słowa. Póki nie wyrzucił z siebie całej goryczy i gniewu na Boga, nie mógł się do Niego modlić. Gdy mu to przeszło, od nowa już zaczynał rozmawiać ze Stwórcą. Na tej podstawie, możemy zdać sobie sprawę, że Bóg nie wymaga od nas czynów nadludzkich, ale miłości i dobrych uczynków. Ma także świadomość, że czasami jesteśmy na Niego źli i Go przeklinamy. Rozumie to, ponieważ zna on ludzkie wątpliwości i chęć dociekania prawdy.

Książka Reginy Brett zawiera 50 lekcji, które mają pokazać nam, co zrobić, aby uczynić nasze życie szczęśliwym. Każdy rozdział zawiera jedną lekcję, która ma spowodować, że przystaniemy i zastanowimy się nad naszym życiem. Rozdziały książki przypominają swoją formą proste rady, np.: *Ostatecznie liczy się tylko to, że kochałeś, Ustępuj, Kto o nic nie prosi, niczego nie dostanie, Uwierz w cuda*. Niewątpliwie pokazuje nam to, że aby być szczęśliwym, wcale nie musimy wykonywać żadnych skomplikowanych kroków.

Każdy felieton Reginy Brett wypływa z jej osobistych refleksji i widać, że autorka wszystko opiera na swoich przeżyciach i swoim kontakcie z Bogiem i ludźmi. To cenne doświadczenia, które wzmacniają każdego człowieka, hartują go i pozwalają dostrzegać najmniejsze elementy ludzkiego życia. Zwłaszcza te, które czynią nas spokojniejszymi i szczęśliwymi.

Regina Brett, *Bóg nigdy nie mruga. 50 lekcji na trudniejsze chwile w życiu*, Kraków 2012.

---

<sup>47</sup>Autorka urodziła się w 1956 roku i dorastała w miasteczku Ravenna w stanie Ohio. Uzyskała dyplom licencjacki w zakresie dziennikarstwa oraz tytuł magistra religioznawstwa. W 1986 roku zaczęła pracować jako reporter. Felietony pisze od 1994 roku. Regina Brett otrzymała Nagrodę Pulitzera w 2008 i 2009. Książka: „Bóg nigdy nie mruga. 50 lekcji na trudniejsze chwile w życiu.” została opublikowana w 26 krajach.